Nr. 8. Lwów, Niedziela dnia 10. marca 1895. Rok III.

Warunki prenumeraty:
W miejscu: rocznie 1·80; półrocznie 90 ct.; kwartalnie 45 ct. — W miejscu z odsełką do domu, kwartalnie 50 ct.

Na prowincyi: rocznie 2·20; półrocznie 1·10 ct.; kwartalnie 55 ct.

Do Niemiec: rocznie 4·50 mark.

Do Francyi: rocznie 9 franków.

Numer pojedyńczy 6 ct.

Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty.

NOWY ROBOTNIK

Czasopismo polityczno-społeczne.

Organ partyi socyalno-demokratycznej.

Redakcya, administracya i ekspedycya ul. Wałowa l. 15 I. p. wchód także z ul. Sobieskiego l. 18.

Wszelkie przesyłki adresować należy: Kornel Żelaszkiewicz ul. Ubocz l. 3.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Rękopismów nie zwraca się.

Pojedyńcze numera nabywać można w Biurach dzienników p. Plona, ulica Karola Ludwika i p. Olszewskiego, ulica Kilińskiego.

Wydawca: Kornel Żelaszkiewicz. Wychodzi 1., 10. i 20. każdego miesiąca. Odp. redaktor: Joachim S. Fraenkel.

Towarzysze! Pamiętajcie o 1. Maju!

Upraszamy o wczesne nadesłanie prenumeraty za drugi kwartał celem uniknienia nieprzyjemnych opóźnień w ekspedycyi. Administracya.

Prześladowania polityczne.

Proces tarnopolski.

Z postępem wstecznictwa w kraju mnożą się procesy polityczne, wytaczane ludziom za ich przekonania. Najnowszy „kurs“ Windischgraetza — Badeniego — Thuna cechuje niesłychany ucisk wszelkiej swobodnej myśli, wszelkiej krytyki. Kto nie godzi się w zupełności na ich rządy, ten ich wrogiem i tego należy zniszczyć. W myśl tej »zasady« dążą ci panowie wszelkiemi siłami do przewleczenia reformy wyborczej w nieskończoność, za to zaś spieszą się z przeprowadzeniem w parlamencie ustawy, nakładającej prasie jeszcze większy niż dotąd kaganiec. Dotychczasowe konfiskaty pism nie wystarczają im jeszcze. Potrzeba im ustawy, któraby umożliwiła konfiskowanie w każdej chwili osoby redaktora, potrzeba im ustawy, uprawniającej ich do konfiskaty wogóle wszystkich osób „niemiłych“. W czasie, gdy w Niemczech wre gorąca walka przeciwko wstecznym zamachom, ukrywającym się pod hasłem »antiprzewrotowości«, u nas w parlamencie prawie bez dyskusyi uchwalają paragraf za paragrafem przyszłego kagańca na wszelką wolność obywatelską. Panowie polityce zapominają, że czem większy nacisk policyjny, czem ostrzejsze prześladowanie polityczne, tem więcej hartu nabierają ci, co szerzą zapatrywania, nieprzyjemne dla prześladowców, a choć ten lub ów prześladowany zostanie złamanym, to na jego miejsce powstają setki innych, którzy z tem większą energią i skutkiem prowadzą dalej dzieło — aż do zupełnego zwycięstwa. Panowie polityce zapominają też, że zbytni ucisk popycha często ludzi i partye do czynów, w państwie konstytucyjnem zbytecznych, które poprostu rozpacz dyktuje, a o którychby z pewnością nie pomyślano nawet, gdyby władze nie przekraczały zwykłej miary gorliwości. Proces tarnopolski właśnie wskazuje na to. W Tarnopolu, owem gnieździe jezuityzmu, młodzież była ciągle szpiegowaną tak, że by się kilkunastu ludzi mogło zejść razem, musiało to czynić t a j n i e. To, co odbywa się w innych miastach, gdzie koledzy schodzą się dla wspólnej pogawędki lub nauki, było w Tarnopolu zabronionem.

Ale wstrzymujemy się od dalszych uwag o tej sprawie aż do ukończenia procesu, który rozpoczął się d. 4. marca br. przed trybunałem przysięgłych w Tarnopolu. Oskarżonych jest 26 młodzieńców, przeważnie uczniów gimnazyalnych lub seminaryum nauczycielskiego, oraz kilku robotników o zdradę stanu, obrazę majestatu i udział w tajnem stowarzyszeniu.

C. k. prokuratorya oskarża Borzemskiego, Szeląga. Bienieckiego, Krzyworączkę, Chabina, Pfuetznera, Zubczewskiego, Chwalbińskiego, Kahanego, Stryjewskiego, Bałazińskiego i Kunę o zbrodnię zdrady stanu, popełnioną przez to, że każdy z nich »w latach 1891, 1893 i 1894 w Tarnopolu (co do Borzemskiego to i we Lwowie), złączywszy się z innymi w związek tajny, mający na celu — za pomocą opozycyi, dyskredytowania i ośmieszania rządu, pobudzanie do oporu przeciw temuż, nie wyrzekając się zbrojnego powstania — odzyskanie dla narodu polskiego niepodległości bytu państwowego, przedsięwzięło działanie, skierowane na oderwanie Galicyi od jednolitego związku państwowego cesarstwa austryackiego«.

Sześciu z szeregu wymienionych, począwszy od Szeląga, a skończywszy na Zubczewskim, zarzuca akt oskarżenia także zbrodnię obrazy majestatu, popełnioną przez to, »że w tym samym czasie i miejscu kilkakrotnie wobec więcej ludzi obelżywemi słowy naruszyli cześć względem cesarza«.

Nadto oskarżeni są Borzemski i Sawicki o zbrodnię zakłócenia spokoju publicznego, popełnioną przez to, że każdy z nich »dnia 2 lipca 1894 we Lwowie, przemówieniem, wobec więcej ludzi wygłoszonem, starał się pobudzić do nienawiści przeciw osobie cesarza i przeciw administracyi państwowej“. Szelągowi zaś i Bienieckiemu zarzuca prokuratorya, oprócz powyżej przytoczonych zbrodni, także winę wykroczenia przeciw publicznym zakładom i urządzeniom. Wykroczenia tego dopuścił się pierwszy przez to, że w r. 1894 posiadał bez zezwolenia władzy prasę drukarską, drugi zaś przez to, że »24. listopada 1894 w Tarnopolu dozorcę więzień Małkiewicza, do naruszenia obowiązku urzędowego podarunkiem uwieść usiłował«. Wreszcie obwinia akt oskarżenia Włoska, Wojnarowicza, Balickiego, Krompa, Tchórzewskiego, Szpilvogiela, Klimesza, Kobaka, Duszyka. Bieniowskiego, Moskwę i Skielskiego o występek przeciw publicznemu spokojowi i porządkowi; młodzieńcy ci mieli bowiem należeć do tajnego stowarzyszenia „Organizacya“ zwanego. Do rozprawy wezwano ogółem 22 świadków.

Jak czytelnikom już wiadomo, na ślad zarzuconych zbrodni naprowadziła władzę *tajemnica spowiedzi.* Według aktu oskarżenia rzecz się tak przedstawia: Uczeń seminaryum nauczycielskiego w Tarnopolu, Kogutyński, spowiadając się na Wielkanoc 1894, otrzymał od spowiednika swego polecenie, ażeby o wyznanych przy konfesyonale „nieporządkach, panujących w internacie uczniów owego seminaryum“, doniósł o nich księdzu Władysławowi Librewskiemu, jako mającemu nadzór nad internatem. Kogutyński polecenie wykonał, a ks. Librewski postarał się o wytoczenie seminarzystom śledztwa dyscyplinarnego, które wykazało, że „sprawowanie się ich w roku szkolnym 1893/94 nie odpowiadało bynajmniej przyszłemu stanowi kandydatów, albowiem wyszydzali urządzenia państwowe i wyrażali się pogardliwie o naukach religii“, że jak to z odezwy ck. rady szkolnej krajowej wynika, „urządzali niedozwolone zebrania, spędzali całe noce po za domem, używając gorących napojów, i przestawali z osobami podejrzanej konduity, wreszcie, że niektórzy z nich dopuścili się czynów zbrodniczych“.

Rozprawie przewodniczy radca dworu Krynicki, prokuratoryę zastępuje prok. Wieczerzyk, bronią oskarżonych pp. Soroń, Trzcieniecki, Landau, Lilien, Loewenstein, Rosenfeld i Dulęba. Prokurator wnosi, aby rozprawa była tajną. obrońcy energicznie temu się sprzeciwiają, — trybunał uchwalił jawność rozprawy.

Następuje przesłuchanie oskarżonych. Wszyscy po kolei zaprzeczają zarzuconej im winie, w śledztwie zeznawali wprawdzie dla siebie i innych obciążająco, ale czynili to pod presyą sędziego śledczego, który przyrzekał każdemu, że jeżeli będzie odpowiadał tak, jak on sobie życzy, uzyska wolność. Z oburzeniem wspominają o profesorze księdzu Librewskim, który nadużył tajemnicy spowiedzi i w ten sposób spowodował cały ten proces. Student Wojciech Rzepa spowiadał się u księdza Librewskiego i ten polecił mu przyjść do siebie do domu i powtórzyć wyznanie, uczynione na spowiedzi. Rzepa uczynił to dopiero wtedy, gdy Librewski dał mu słowo honoru, że nie zrobi z tego użytku. Otóż ksiądz złamał słowo i dał znać do c. k. policyi i prokuratoryi. Również z pogardą wspominają o 2 kolegach: Rembiszu i Urbanie, którzy, zdradzając sprawę, do tego jeszcze wiele nakłamali przed sędzią śledczym. Pytani o przekonania polityczne, wszyscy oskarżeni wypierają się socyalizmu, niektórzy z nich tylko o tyle, o ile jest kosmopolitycznym, natomiast z zapałem deklarują się jako gorący patryoci, których dążeniem odbudowanie Polski.

Po oskarżonych stają świadkowie. Ci — w liczbie około 20 — w znacznej większości zeznają na korzyść oskarżonych, w każdym razie nie obciążająco. Nawet zdrajcy Rembisz i Urban odpowiadają wymijająco, że nie pamiętają już, a nawet podnoszą, że w śledztwie byli zastraszeni, że składali zeznania pod presyą sędziego śledczego, który miał już gotowe pytania i te im odczytywał, a oni z obawy je powtarzali. Także świadek Opałek, dyrektor szkoły we Lwowie, zeznaje w obronie oskarżonych i zaznacza, że został wzięty na kawał przez sędziego śledczego, który go wezwał na rzeczoznawcę, a tymczasem go indagował jakoby świadka. Dyrektor Opałek dodaje, że mu sędzia śledczy wiele poddawał. Nawet znany z lichej reputacyi świadek Eminowicz, który w śledztwie dużo nakłamał, odwołał teraz wszystko. Reszta świadków zeznała bardzo korzystnie dla oskarżonych.

Rezultat procesu łatwy do odgadnięcia. Rozprawa jeszcze się toczy i zapewne za 2 dni się skończy. O wyniku napiszemy w następnym numerze.

Różne poglądy w ekonomii politycznej.

(Zakończenie.)

Rzućmy okiem na rzecz przedstawioną w poprzednich dziewięciu numerach naszego pisma.

Klasyczni ekonomiści w swoim systemie gospodarstwa społecznego dali budowę wykończoną, w sobie zamkniętą. Zbudowali ją na pojęciu nieograniczonej wolnośc-

jednostki. Byłto naturalny odskok od więzów średniowiecznych. Ponieważ burżuazya równocześnie chwyciła ster rządów, zbudowała na zasadach takiej ekonomiki państwo — narzuciła społeczeństwu praktykę z tych zasad wypływającą i doprowadziła: 1. do zupełnej anarchii w wytwarzaniu bogactw, nie oglądając się na potrzeby społeczeństwa, 2. przez najemną pracę sprowadziła, wolnego obywatela wobec prawa — do roli narzędzia, któremu przy kontrakcie najmu dyktuje warunki pracy, 3. z pomocą władzy politycznej, którą w swoje złocone pochwyciła ręce i z pomocą swej przewagi kapitału zagarnęła jako klasa całe bogactwo narodowe, odsądzając od niego poległych w walce konkurencyjnej słabszych tak kapitalistów, jak i robotników. Burżuazya, rozpętawszy z powijaków feodalnych społeczeństwo, naraziła je na pokrzywienie członków, na chorobę chroniczną z zarodem śmierci. Na skutki tej gospodarki dzisiaj patrzymy i do naprawienia złego stajemy jako klasa robocza, zorganizowana w partyę polityczną.

Pierwszym zadaniem ekonomistów-socyalistów była krytyka bezwzględna poprzedniej teoryi, krytyka oparta nietylko na ścisłem rozumowaniu, lecz poparta faktami z życia społecznego. Zatrzymuje się wolność osobowości, ograniczyć należy wolność jednostki wszakże, jeśli ją uważamy jako ogniwo w łańcuchu zjawisk życia społecznego. Zaprzeczając słuszności określenia wartości towaru, która u klasyków jedno znaczy co cena, lub się zastępuje przez cenę — socyaliści twierdzą, że tylko praca tę wartość stanowi i ona dlatego ma prawo do wytworów. Robotnikowi cała część należy za jego pracę, a nie mała reszta po strąceniu zysków kapitalisty. Nie na rynku sprzedaży towarów powinien być udział robotnika w korzyściach produktów stanowiony — lecz przy pracy i *wedle pracy* — przynajmniej na dzisiaj.

Ponieważ kapitał pochłonął wszystkie korzyści produkcyi, będąc w prywatnych rękach — należy uczynić z niego własność społeczną (nie państwową) i dążyć w miarę postępu i umoralnienia ludzi do k o m u n i z m u: pracy wedle sił, korzystania wedle potrzeb. Należy tyle wytwarzać towarów, ile potrzeba, nie marnując i psując wytworów w magazynach.

Już w samem przeczeniu tego co jest, znachodzi się twierdzenie tego, co być ma. Tylko ślepi lub niechcący widzieć mogą zarzucać, że socyaliści umią przeczyć, burzyć, lecz stawiać nie są zdolni. Przeciwnikom naszym rozchodzi się o stworzenie systemu budowy społecznej w najdrobniejszych szczegółach i o wyłapywanie na słówka. Tak, jakby oni np. zdolni byli nakreślić i przeprowadzić plan zażegnania bodaj przesilenia w fabrykacyi i sprzedaży cukru; tak, jakby jeden z ich wodzów parlamentarnych zdolny był nakreślić bieg spraw publicznych choćby na dwa lata. Wówczas, gdy proletaryat zdobędzie całkowitą władzę i będzie miał zupełną możność urządzenia życia społecznego, wtedy przyjmie na siebie całą odpowiedzialność, ale tylko wtedy — powodować się będzie zasadami głoszonemi dziś, albo też, gdyby we wśródczasiu stosunki się zmieniły, zmieni prawidła i zbuduje gmach społeczny. Przedtem projekty pozostaną projektami i kreślić po nich może, kto tylko żyw z dobrą lub złą wolą. Gdy proletaryat będzie w tych warunkach, w jakich dzisiejsza burżuazya się znajduje — będzie miał możność urządzania — zdobędzie i zdolność urządzania.

W grubych kreskach takby nam się przedstawiały dwa systemy zasługujące na tę nazwę, systemy wręcz sobie przeciwne, krańcowo odległe. Jeden zbudowany na wolności nieograniczonej jednostki, drugi oparty na sprawiedliwości społecznej. Jeden doprowadził do panującego dziś zamętu we wszystkich sprawach życia społecznego i politycznego, o ile ono opiera się na gospodarce społecznej kapitalistycznej, — drugi *system, socyalistyczny, dąży do solidarności, odpowiedzialności wszystkich za wszystko i korzystania wszystkich z dóbr wytworzonych przez ogół.*

Pośrednie systemy ekonomiki: liberalny, historyczno-etyczny, chrześcijański, są albo młynkowaniem zboża, które pleśń i czerw niszczy, albo zasypywaniem oczu piaskiem proletaryatowi, albo nareszcie chęcią ogłupienia i wodzenia później na pasku wedle swej woli i celów. Liberalni ekonomiści ratują honor swych mistrzów. Tak wdzięczność nakazuje, ale niewdzięczne fakty w niebogłosy krzyczą: jesteście w błędzie i nietylko złe zastosowanie teoryi winno, lecz sama teorya jest zgubną. Zwolennicy etyczno-historycznego kierunku wpadają w szał państwowy. Na progu fabryki żandarm, w kantorze policyant, a w domu robotnika ksiądz na odmianę, aby stał. Państwo jako lekarstwo na wszystkie choroby, wzmocniona idea państwowa, ucieczka biednych i każń wyzyskiwaczy. Dziękujemy. A już najprzykrzejszego doznaje się uczucia, patrząc na „chrześcijańskich socyalistów". Śmiech bierze patrzeć na psa w czerwonych portkach, stosowanym kapeluszu i z fajką w pysku, — żal pomyśleć, jak on sobie rady dać nie może w tych opałach. Jak wyglądały gospodarki chrześcijańskie, oparte na miłości bliźniego u przedsiębiorców, na wyrzeczeniu się żądzy używania (!?) u robotników, mieliśmy przykłady w zubożeniu całkowitem Hiszpanii, Włoch, w całkowitem umysłowem zaniedbaniu ludu tych krajów. Zabawni są wówczas, gdy przyczyny złego widzą w pieniądzu, w rękach żydowskich. Tak, jakby złoto lub srebro w rękach Tow. Jezusa lub książąt kościoła miały inne własności, np. uświęcały się i nie gnębiły robotników.

To też tak liberaliści, etycy jak i chrześcijańscy socyaliści systemy swoje głoszą nie w chęci usunięcia złego (im wszak dobrze dzisiaj!), lecz celem pozyskania sobie łatwowiernych. Robią przytem minę, jakoby im miłość bliźniego wnętrzności rozsadzała i — napełniają sobie kieszenie. Robotnicy wybierać długo nie mogą, ale powinni wybierać, porównywać zasady rozmaitych obozów, szczególnie wrogich. Walka przekonaniami o prawdę, która jest jedna, jest walką szlachetną. Walczmy w imię dobra ogółu i prawdy bronią nauki i przekonań — dopóki nam przeciwnicy tego nie uniemożliwią.

Jan Kozakiewicz.

Przegląd polityczny.

Koalicya w parlamencie wiedeńskim rozwija swą błogą działalność. Wszystkie sprężyny i kółka organizmu państwowego są w ruchu. Zamiast zająć się najważniejszą kwestyą, to jest uchwaleniem reformy wyborczej — w radzie państwa toczą się długie rozprawy to nad projektem nowej ustawy podatkowej, to znowu nad przedłożeniem o ustawie karnej — choć żadna z tych ustaw nie zostanie uchwaloną, zanim prawo wyborcze nie będzie danem dla ludu. Projekt nowej ustawy karnej jest tak monstrualnym, tak reakcyjnym, tak koalicyjnym, że gdzieindziej dawnoby już upadł. Lecz u nas w Austryi jest inaczej. Tu mają ministrowie odwagę z czemś podobnem występować, a parlament nad czemś podobnem

---

WŁÓCZĘGA.

PRZEZ

GUY de MAUPASSANT'A.

(Dokończenie).

Randel nic nie odpowiedział i poszedł drogą, nie wiedząc, dokąd ma dążyć. Maszerował tak przez kwadrans, obojętny na wszystko, nie myśląc już nawet o niczem. Lecz nagle stanął jak wryty przed małym domem, z którego nawpół otwartych okien dochodził go zapach ciepłych potraw.

Uczuł nagle głód; straszny, zabijający, szalony głód, który pędził go gwałtownie, jak bestyę, ku murom tego domu.

„Do dyabła", zawołał całkiem głośno ostrym głosem, „tym razem muszą mi coś dać". I uderzył swoją laską kilka razy silnie we drzwi. Nikt nie odpowiadał. Bił mocniej i zawołał: »He! he! tam w środku! otwórzcie, ludzie!«

Nikt się nie ruszał. Zbliżył się do okna, otworzył jednem uderzeniem i ciepłe powietrze kuchenne, pełne zapachu gotowanego mięsa i innych potraw wypłynęło na zewnątrz w zimne powietrze. Jednym skokiem znalazł się cieśla w środku. Na stole były dwa nakrycia. Właściciele prawdopodobnie poszli na mszę i zostawili swój obiad, smaczną potrawę niedzielną z tłustym rosołem na ognisku.

Świeży chleb leżał na kominku pomiędzy dwiema pełnemi flaszkami.

Randel rzucił się najpierw na chleb, złamał go z taką siłą, jak gdyby dusił człowieka i połykał go chciwie w dużych kęsach.

Ale równocześnie nęcił go zapach mięsa na ognisku. Zdjąwszy pokrywkę z garnka, wydobył z niego na widelcu wielki kawał mięsa; potem wziął jeszcze kapustę, buraki, cebulę, aż talerz był pełny, usiadł z tem do stołu, pokrajał mięso na cztery części i jadł, jakby u siebie w domu. Zjadłszy kawał mięsa i dobrą ilość jarzyn, uczuł pragnienie; wziął więc jedną z flaszek, które stały na kominku.

Wylawszy płyn do szklanki, poznał od razu, że to wódka. Tem lepiej; to było ciepłe, to mu wleje trochę ognia do żył i ogrzeje mu członki, które przez tak długi czas wystawione były na zimno. I pił.

Trunek ten, którego już od długiego czasu nie używał, tak mu smakował, że nalał sobie drugą pełną szklankę i wypróżnił ją w dwóch ciągach. Teraz było mu lepiej, uczucie pełnej szczęśliwości płynęło wraz z alkoholem przez jego żyły.

Jadł jeszcze ciągle, ale już nie tak chciwie jak przedtem. Wygodnie maczał sobie chleb i spożywał go również powoli. Skóra paliła go teraz na całem ciele jak ogień, a żyły na skroniach silnie nabrzmiały pod naciskiem rozpalonej krwi.

Nagle dał się słyszeć z dala dźwięk dzwonów; był to znak, że msza się kończy. I ulegając raczej instyktowi, aniżeli trwodze, owemu instyktowi ostrożności, który wszystkie żywe istoty ostrzega przed niebezpieczeństwami i ich zmysły zaostrza, zerwał się cieśla i schowawszy jeszcze do jednej kieszeni resztki chleba, a do drugiej flaszkę wódki, pospieszył szybkim krokiem do okna i popatrzył na ulicę. Była jeszcze całkiem pusta. Wyskoczył przez okno i poszedł, ale zamiast iść główną drogą dalej, pobiegł przez pola do lasku, który zauważył z daleka.

Czuł się wesołym, silnym, zadowolonym z tego co uczynił i tak rześkim, że zręcznie jednym skokiem mijał płoty. Gdy już był pomiędzy drzewami, wyciągnął z kieszeni flaszkę i idąc powoli dalej, ciągle pił. Potem myśli jego zaczęły się mięszać, nogi stały się elastyczne jak sprężyny.

Śpiewał starą pieśń ludową:

„Ach, jak to wspaniale,
„Jak to wspaniale
„Zbierać poziomki..."

Gdy tak kroczył po ziemi gęsto obrosłej wilgotnym mchem, który miękko przylegał do jego nóg, ogarnęła go nagle swawolna chęć wywracać koziołki jak małe dziecko.

Rozpędził się, wywrócił koziołka i podniósł się, by tę zabawę na nowo powtórzyć. A przy tem śpiewał bezustannie:

„Ach, jak to wspaniale,
„Jak to wspaniale
„Zbierać poziomki..."

Był pijany, szalony. Biegł długo, długo, aż się zmęczył. Ogarnęło go silne znużenie i nogi odmówiły mu posłuszeństwa; wrażenia, jakie odbierał, zacierały się i nie mógł

obradować. Paragrafy przeciw przestępstwom politycznym i prasowym dają taką potęgę organom policyjnym, tak krępują każdy niezawisły objaw, że faktycznie wszystkie ustawy wyjątkowe w Niemczech są wobec nich niczem. A podczas obrad? „Liberali“ siedzą jak kłody, nie wzruszają ich żadne argumenty opozycyi; tylko przy głosowaniu podnoszą mechanicznie rękę — oczywiście za rządem. Za to w bufecie jest wesoło....

Nowy bufet jest dotychczas jedyną dodatnią czynnością koalicyi. Jedno z pism wiedeńskich proponuje, aby szanowny parlament zajął się także umundurowaniem posłów i wybrał komitet, względnie subkomitet dla reformy — krawieckiej. Jeżeli to się stanie, to każdy poseł będzie nosił mundur — policyanta z półksiężycem, albo jeszcze lepiej — weteranów. My od siebie proponujemy założenie także chóru koalicyjnego, gdyż dotychczas nie ma jakoś wielkiej harmonii. W chórze zaś będzie wydawać się bas polskich szlachciców z sopranem klerykalnych kastratów bardzo dobrze na tle czarnożółtem... Rzucamy tę myśl do głębszej rozwagi p. t. koalicyi.

Każdy kraj ma swoje figury. My mamy Stadnickich, Włochy Crispich, Francya Perierów, Niemcy Köllerów. Ludzie ci o ograniczonych głowach bezwiednie pracują dla socyalizmu. Swojemi głupstwami dyskredytują rządy i zwiększają przez to szeregi partyi socyalistycznej. Weźmy np. takiego Köllera. Ograniczony junkier o ciasnych poglądach ośmiela się krytykować literaturę, nie mając o niej pojęcia i ośmiesza tylko cały rząd przez to. To też nie dziw, że ciągle wzrastają głosy socyalistyczne — a zasługą to p. Köllerów i — aby być sprawiedliwym — różnych dostojnych mowców, którzy, czy trzeba, czy nie, muszą wygłaszać swoje mówki.

Przeciw ustawom wyjątkowym zapanował gorączkowy ruch. Uczeni, literaci, artyści protestują ciągle przeciwko nim, gdyż, gdyby przeszły, zgniotłyby wszelką wolność badania i krytyki. A u nas? Uchwalają jeszcze reakcyjniejsze paragrafy, a nie odzywa się ani jeden głos protestu!

Socyaliści niemieccy postawili w parlamencie wniosek zniesienia armii stałej i zaprowadzenia na jej miejsce systemu powszechnej milicyi. Wniosek ten uzasadniał tow. Liebknecht w następujący sposób: Militaryzm — powiedział Gladstone — jest strasznem przekleństwem dla cywilizacyi. Wydatki na wojsko są ogromne i zwiększają się coraz więcej, a ludność ubożeje z powodu wielkich podatków. Tak dalej być nie może. W Szwajcaryi istnieje t. zw. system milicyi, który polega na tem, że każdy obywatel od 20 roku życia jest obowiązany tylko wedle potrzeby stawać do szeregu, lecz zresztą mieszka w domu i może się oddawać swemu zajęciu. Teraźniejszy system odrywa ludzi na dłuższy czas od zajęć, rujnuje zdrowie, pozwala na okrucieństwa ze strony przełożonych, wogóle jest zabytkiem średniowiecznym. Militaryzm — skończył mowca — musi się rozwinąć albo do systemu milicyi, albo do zawodowego żołdactwa, popierającego każdą władzę. — Po tych jasnych i logicznych wywodach został wniosek — odrzucony....

Cztery tuziny socyalistów będą wkrótce w parlamencie niemieckim. W Dreźnie i Schmalkalden odbędą się w najbliższych dniach wybory uzupełniające, a w obu okręgach mają socyaliści zapewnioną większość, gdyż ostatnie wypadki w Niemczech wzmogły nadzwyczajnie ruch socyalno-demokratyczny. Obecnie liczy frakcya socyalistyczna w parlamencie 46 członków; razem z kandydatami wyżej wymienionych okręgów, którzy niezawodnie zostaną wybrani, będzie 48 socyalistów, czyli równo cztery tuziny. To są skutki ustaw wyjątkowych, będących dopiero w projekcie tylko; co zaś nastąpi, gdy zostaną uchwalone!

W Belgii bronią nasi towarzysze energicznie sprawy ludu. Królowi belgijskiemu zechciało się koniecznie przyłączyć do państwa kraj w Afryce zwany Kongo. Dla tej zachcianki ma parlament uchwalić pieniądze i wojsko. Oczywiście ludność cała sprzeciwia się temu; podatki są już tak ciężkie, że nie można ich zwiększać, a dla królewskiej zachcianki wysyłać do niezdrowego klimatu w Afryce tysiące żołnierzy, jest poprostu morderstwem. Z tych powodów rozpoczęli socyaliści ogromną agitacyę przeciw żądaniu rządu; niedawno zwołali nadzwyczajny kongres w tej sprawie i zagrozili strejkiem generalnym, gdyby parlament przyjął pr edłożenie. Jak słychać, rząd przestraszony chce cofnąć swoje żądania, a biedny król ponoś nosi się z zamiarem złożenia tak niewdzięcznego urzędu, jakim w dzisiejszych czasach jest posada króla.

Sprawy bieżące.

Zgromadzenie ludowe w Winnikach, zwołane na d. 3. marca, zostało zakazane. Ukaz starosty lwowskiego p. Kolarzowskiego brzmi następująco: »Doniesienia tego nie przyjmuję do wiadomości, gdyż panowie nie wylegitymowali się, iż jesteście ogółem członkami stowarzyszenia politycznego „Proletaryat“, a tem mniej, iż jako przewodniczący tegoż ma podpisany na doniesieniu pan Kozakiewicz prawo imieniem stowarzyszenia zgromadzenia podobne zwoływać, i zakazuję odbycie zgromadzenia“. — Powód zakazu dość jest naiwny, aby o nim bliżej się rozwodzić. Wystarczy podnieść, że c. k. starostwo mogło zatelefonować lub wysłać jakiegoś z funkcyonaryuszy swoich do c. k. dyrekcyi policyi z zapytaniem, czy zwołujący zgromadzenie są członkami »Proletaryatu« i czy mają prawo imieniem stowarzyszenia zwoływać zgromadzenia. Postaraliśmy się już o urzędowe stwierdzenie, że mamy to prawo i *zwołaliśmy zgromadzenie w Winnikach na d. 10. marca o 3 godz. popołudniu.*

Ksiądz Stojałowski i towarzysze przed sądem. W Cieszynie przed trybunałem przysięgłych rozpoczęła się d. 7. marca rozprawa w procesie prasowo-politycznym przeciw ks. Stojałowskiemu, oskarżonemu o zbrodnię zakłócenia spokoju publicznego, popełnioną w pismach »Wieniec polski«, »Pszczółka« i »Dzwon« przez rzekome sianie w nich odrazy i nienawiści przeciw rządowi (§. 65), o obrazę majestatu (§. 63) i o podburzanie (§. 3 0), dalej przeciw Karolowi Studenckiemu, odpowiedzialnemu redaktorowi i Helenie Hempel, wydawczyni wspomnianych pism. Rozprawa ta budzi wielkie zainteresowanie ze względu na osobę głównego oskarżonego ks. Stojałowskiego, który od 3 miesięcy siedzi w więzieniu śledczem. Ksiądz Stojałowski broni się świetnie, wykazując, że w artykułach tych występował oraco w obronie ludu wiejskiego, że krytykując postępowanie władz względem ludu, nie przekroczył zwykłej miary, czego dowodem, że pism jego w Wiedniu nie konfiskowano, a przecież „wiedeński prokurator, bliski dworu cesarskiego, lepiej odczuć winien obrazę majestatu“.

Stróże bezpieczeństwa publicznego we Lwowie. We czwartek d. 7. bm. byliśmy świadkami następującej sceny na rynku lwowskim. Robotnik-woźnica, zatrudniony u jakiegoś przedsiębiorcy nazwiskiem Krzeczkiewicz, nie mógł prędko naładać na wóz rumowiska, co panu przedsiębiorcy się nie podobało, tak, że chwycił za łopatę i zaczął walić woźnicę po głowie. Całej tej scenie przypatrywał się z boku policyant Nr. 24. Gdy atoli jeden z obecnych przy tej scenie tow. S. zwrócił się do policyanta, by zechciał pana przedsiębiorcę aresztować za bicie i dręczenie człowieka, (bo za dręczenie i bicie zwierząt aresztują policyanci), odpowiedział policyant: „panu temu wolno (?) go bić, bo to jego sługa“. Tow. S. słysząc taką odpowiedź ze strony stróża (?) bezpieczeństwa publicznego, uczynił uwagę, że gdyby wypadek ten stał się na odwrót, to z pewnością aresztowałby woźnicę. »A no to proszę go aresztować«, brzmiała odpowiedź policyanta. C. k. dyrekcya policyi powinna pouczyć swych stróżów bezpieczeństwa publicznego, że wobec ustawy wszyscy obywatele są równi, że więc pp. przedsiębiorców należy również pociągać do odpowiedzialności, gdy dopuszczają się gwałtu publicznego.

Inspektor policyi w Stanisławowie nadesłał nam następujące sprostowanie: „W myśl §. 19. ust. pras. upraszam o zamieszczenie następującego sprostowania: Prawdą jest, że kobieta pewna mieszkała u policyanta tut. Ingbera, dalej prawdą jest, że taż będąc na wieczornej wizycie u jednego z oficerów, zabrała temuż kwotę 130 złr., za co ją we Lwowie aresztowano i do c. k. sądu karnego odstawiono. Zupełnie jednak nieprawdą i wprost zmyślonem jest, by śledztwo wykazało, iż nietylko policyant Ingber, lecz wielu policyantów w Stanisławowie utrzymywało domy rozpusty, nieprawdą jest, jakoby podpisany inspektor policyi stanisławskiej miał jakąś wiadomość o tem, iż kobieta powyższa, nie będąca nawet meldowaną, jako prostytutka mieszkała u Ingbera. Podpisany dowiedziawszy się o powyższym fakcie, wytoczył natychmiast przeciw rzeczonemu policyantowi śledztwo dyscyplinarne, które dotąd jest w toku. Artykuł cały widocznie pochodzi z bardzo mętnego źródła, od osoby, która pała nienawiścią przeciw osobie podpisanego. *Piotr Zubrzycki*, inspektor policyi“. — (Mimo tego sprostowania twierdzimy i nadal na podstawie zasięgniętych informacyi, że i inni policyanci w Stanisławowie utrzymywali domy rozpusty. W najbliższym czasie zużytkujemy dostarczone nam materyały w tej sprawie, tymczasem zaś czekamy na rezultat śledztwa dyscyplinarnego przeciw Ingberowi. *Przyp. Red.*).

O policyi w Stanisławowie świadczy wymownie następujące pismo, które otrzymaliśmy: „Szanowna Redakcyo! Upraszam o zamieszczenie w łamach swego cennego pisma opisu następujących dwóch faktów, tyczących się stanisławowskiej policyi: I. Przy ul. Sapieżyńskiej l. 40 utrzymuje p. Raab w swym prywatnym domu karciarnię, gdzie zbiera się młodzież z klas uboższych i oddaje się grom hazardowym. Dowiedziawszy się, że i mój syn, chłopak lat 16, wciągnięty został do owego grona nicponiów, poszedłem, aby go stamtąd zabrać do domu. Jakież jednak było moje zdziwienie, gdy przez okno ujrzałem policyanta Rattnera, siedzącego przy jednym ze stolików i grającego w najlepsze z dzieciakami. Ponieważ stałem dłuższy czas pod oknem, miałem sposobność widzieć jeszcze, jak p. Rattner wraz z gospodynią domu Raabową ściągali „podatek“ od graczów siedzących przy innych stołach. P. Rattnerowi za pobłażliwość i zaszczycanie swą cenną obecnością wrzucano centy do konfederatki policyanckiej, a p. Raabowej do szklanki. Gdy następnie poszedłem ze skargą do inspektora p. Zubrzyckiego, odpowiedział mi tenże, że to niemożebne, bo on zna Rattnera jako porządnego człowieka. — II. Dnia 27. zm. siedziałem w restauracyi Lewa wraz ze

---

więcej myśleć. Położył się pod drzewem. Po kilku minutach zasnął.

Nagle obudziło go silne uderzenie, czuł, jak mu wiązano ręce, a otworzywszy oczy, zobaczył dwóch znanych mu już od rana żandarmów, którzy nad nim byli schyleni.

„Złodzieju! Wiedziałem dobrze, że cię znowu zobaczę“, rzekł drwiąco brygadyer.

Randel wstał, nie mówiąc ani słowa. Żandarmi wstrząsali nim i byli przygotowani użyć gwałtu, gdyby zrobił jakiś ruch. Aż teraz był ich zdobyczą, zdobyczą tych myśliwych, polujących na zbrodniarzy, której wypuścić więcej nie mieli.

„Marsz!“ zakomenderował żandarm. Ruszyli. Już był wieczór i melancholijny zmrok panował dokoła. Po upływie pół godziny przybyli do wsi. Wszystkie drzwi były otwarte, wiedziano bowiem co zaszło. Wściekłość ogarnęła każdego na widok tego człowieka, jak gdyby wszystkich ich okradł lub ograbił, i chcieli widzieć tego nędznika i obrzucić go obelgami. I sypały się obelgi na niego począwszy od pierwszego domu, aż do urzędu gminnego, gdzie go oczekiwał wójt ze satysfakcyą. Zoczywszy go już z daleka, zawołał:

„Ah! Mój chłopaczku, więc jesteśmy tu znowu!“ I zacierał ręce zadowolony, jak rzadko. „A mówiłem to zaraz, a mówiłem to zaraz, gdy tylko zobaczyłem go na drodze“. Potem rzekł z większą jeszcze radością: „Ah, łotrze! Ah, ty nędzny łajdaku, dostaniesz swoje dwa lata!“

znajomymi i chciałem im przeczytać z numeru 5 „N. Robotnika“ ciekawy kawałek o p. inspektorze policyi, gdy w tem przyskoczył do mnie policyant Nr. 25 i wydarł mi z rąk gazetę, mówiąc, że za takiemi pismami już oddawna śledzi. Następnie aresztował mnie i zaprowadził na policyę, gdzie zaczęto nademną się znęcać, a kapral Kuczerowicz uderzył mnie z całej siły w piersi. Wreszcie nadszedł i p. Zubrzycki, a gdy spytałem go, jakiem prawem może mi policyant zabierać gazetę, która przeszła przez ręce prokuratoryi i aresztować spokojnego obywatela, odpowiedział mi, że mogę sobie odejść już do domu. ale gazetę on konfiskuje i basta. W Stanisławowie, dnia 5. marca 1895. *Józef Halarewicz*“.

Obraza majestatu. Na d. 5. bm. odbyła się rozprawa przed zwykłym trybunałem we Lwowie przeciw Gustawowi Urbanowskiemu maszyniście, oskarżonemu o obrazę majestatu (§. 63). Obrazy tej miał się dopuścić oskarżony w jednym z lokalów publicznych podczas grania hymnu cesarskiego. Na wniosek prokuratora rozprawa odbyła się tajnie. Po przeprowadzonej rozprawie trybunał zasądził Urbanowskiego *na sześć miesięcy ciężkiego więzienia, obostrzonego raz na tydzień postem, uwzględniając już przytem okoliczności łagodzące.* Dodać wypada, że oskarżony nie miał przy rozprawie obrońcy, pomimo tego, że należy do stowarz. „Sztandar“, które to stow. głosi, że daje (?) swoim członkom bezpłatną pomoc prawną podczas procesów. Ładna to pomoc! *J. Sz*

Gwałtu publicznego w sposób iście barbarzyński dopuściła się szajka majstrów krawieckich w Przemyślu na osobie robotnika Cieś. Rozbestwieni majstrowie zwabili do lokalu korporacyi wymienionego Cieś., gdzie oświadczyli mu, że za jakiś spór prywatny skazali go na 25 plag, poczem wszyscy — a było ich siedmiu — zaczęli go okładać kijami. Dochodzenie karne przeciw zdziczałym »obywatelom« jest w toku.

Baczność! Szewcy! W Koszycach na Węgrzech rozpoczęli szewcy strejk. Niechaj żaden towarzysz szewski tam teraz nie jedzie, póki strejk się nie skończy!

Zapomniał wół, jak cielęciem był. W warstacie p. Gonka, majstra blacharskiego w Stanisławowie zatraciły się przed kilku dniami nożyce i śruba od maszyn. Gdy po dłuższem poszukiwaniu nie można było ich odnaleść, udał się p. majster na policyę i w asystencyi policyanta przedsięwziął w domu swego czeladnika tow. Kazimierza W. rewizyę, przyczem lżył niesłusznie posądzone o, usiłując go przedstawić przed domownikami jako baciarza, złodzieja itd. Dowiedziawszy się o tem tow. W., spytał, na jakiej podstawie opiera p. Gonek swoje podejrzenie i skąd przychodzi czernić go przed ludźmi. Pan majster zamiast przeprosić tow. W., odpowiedział buńczucznie: „Jestem obywatelem, płacę podatki i mam prawo nawet kazać zamknąć swego czeladnika, jeżeli uważam za stosowne“. Nie od rzeczy będzie dodać, że p. Gonek dopiero od dwóch lat jest majstrem i jako czeladnik brał rzekomo udział w lwowskim ruchu robotniczym, a mimo to jego uszko „obywatelskie“ nie może już znieść dźwięków pieśni robotniczych i zakazuje takowe śpiewać w warstacie, aby, jak powiada, terminatorzy się nie popsuli. *Uświadomiony proletaryusz.*

Z Zurychu piszą nam: Tow. robotników polskich w Zurychu „Zgoda“ urządziło d. 2. marca na dochód partyi soc.-dem. w Galicyi wieczorek wokalno-muzykalny, połączony z tańcami, na którym raz jeszcze zamanifestowała się międzynarodowa solidarność proletaryatu. Zarówno wśród nader licznej publiczności, jak i między wykonawcami programu byli wybitni członkowie różnych partyi socyalistycznych: szwajcarskiej, niemieckiej, rosyjskiej, którzy z ochoczą ofiarnością przyczynili się do uświetnienia wieczorku. Po słowie wstępnem tow. Sikorskiego, zabrał głos profesor tutejszego uniwersytetu Dodel, by w barwnem i pełnem młodzieńczej siły przemówieniu wyświetlić zadanie proletaryatu inteligencyi w ruchu socyalistycznym. Po śpiewie solowym ob. Barellego nastąpiła deklamacya znanego poety socyalistycznego Henckell'a, który z głębokiem uczuciem wygłosił kilka swych własnych, dotychczas nie drukowanych utworów, między innymi przepiękny wiersz o pierwszym maju. Mazurek na skrzypce Wieniawskiego, odegrany przez ob. G., oraz piękne przemówienie tow. Perla „o dążnościach proletaryatu w trzech zaborach“, wypełniły pierwszą część obfitego programu. Z drugiej części najwięcej oklasków zebrała komedyjka Bałuckiego „O Józię“, z werwą odegrana przez towarzyszki H. G. i M. R. oraz towarzyszy G. i Z., jakoteż deklamacya tow. Loewenherza ze Lwowa, który wygłoszeniem „Wolnego najmity“ i „Czegoż chcą oni“, wywarł na słuchaczach głębokie wrażenie. Zabawa przeciągnęła się do rana, dając dość znaczny dochód, do którego podniesienia przyczyniły się towarzyszki S. i R. przez gorliwe zajęcie się loteryą fantową. *Maciek.*

Ze Stryja. Obecnie dostarczamy insp. przem. Nawratilowi tematu do sprawozdania. a zarazem prosimy, ażeby nie zapominał o Stryju, albowiem tutejsi majstrowie niektórzy zapomnieli już o obowiązkach względem robotników, a bezwątpienia do tych majstrów zaliczyć można śmiało pierwszego p. Hartmana Scherera, właściciela „budy garbarskiej“. Piszemy w cudzysłowie umyślnie budy garbarskiej, albowiem „pryncypał“ ten posiada starą walącą się budę, w której wyprawiają garbarze skóry. Było tam nawet kilka wypadków bardzo niebezpiecznych dla robotników, które jednak, dzięki szczęśliwemu trafowi nie pociągnęły za sobą nieszczęść. Wali się tam mianowicie powała, z powodu bardzo wielkiego ciężaru skór złożonych do suszenia na strychu. Pan inspektor przemysłowy Nawratil stanowczo powinien zakazać tam pracować ludziom, choćby na podstawie zeznań garbarzy: Czabani i Zapłatyńskiego, którzy upadli ze strychu z powałą na podłogę. Nie zawadzi tu przy tej sposobności podnieść, iż garbarze śpią w garbarni w warstacie suchych wyrobów, gdzie suszy się również korę. Zdaje się nam, iż tropikowe gorące, połączone z wydzielającymi się wyziewami z mokrej kory wcale nie przyczynia się do zdrowia pracujących przez cały dzień i śpiących w nocy robotników. W końcu nadmienimy, iż warstat dla mokrych robót zrobiono ze sieni, gdzie szalone panują przeciągi.

KRONIKA.

Ze Lwowa. Rada miejska obradowała na d. 28. lutego nad wnioskiem dr. Weigla w sprawie ustanowienia cen maksymalnych dla niezbędnych artykułów żywności i uchwaliła przejść do porządku dziennego nad tym wnioskiem i polecić magistratowi, aby brał udział w staraniach wielkich miast co do obniżenia cen mięsa. Wobec takiego załatwienia sprawy będą więc mogli pp. rzeźnicy i piekarze dalej wyzyskiwać publiczność. — Nowo założone „Towarzystwo ludoznawcze“ odbyło pierwsze miesięczne zebranie na d. 28. lutego. Dr. Franko odczytał pracę o współczesnych kierunkach w ludoznawstwie. Celem zorganizowania pracy naukowej ustanowił zarząd sekcye: geograficzną, przyrodniczą, przemysłową, muzyczną, językową i literacką. — Ochotnicze Towarzystwo ratunkowe udzieliło w lutym pomocy 134 razy. Towarzystwo to jest bardzo pożytecznem i zasługuje na najgorętsze poparcie.

Z kraju. Poseł Popowski składał na d. 25. lutego w Myślenicach sprawozdanie ze swojej działalności w sejmie i radzie państwa. Zgromadzenie bardzo liczne, w którem przeważnie włościanie udział brali, uchwaliło rezolucyę przeciw zmonopolizowaniu spirytusu, oświadczyło się za bezpośrednimi wyborami z tajnem głosowaniem, za przymusową, powszechną asekuracyą od ognia i za niepodzielnością gruntów włościańskich. — Ludowi naszemu emigrującemu do Brazylii, radzi „Przegląd powszechny“ osiedlać się w stanie Parana, gdzie już znachodzi się kilkadziesiąt tysięcy naszych rodaków, gdzie są najodpowiedniejsze warunki dla kolonizacyi. — Zarząd główny „Kółek rolniczych“ uchwalił urządzić w Czernichowie pod Krakowem kurs nauki teoretycznej i praktycznej dla pragnących się zajmować zarządem sklepików wiejskich. — Włościanie powiatu krośnieńskiego zawiązali już komitet wyborczy do sejmu. — Zjazd 22 wójtów, który się odbył w Wyszatycach pow. przemyskim na d. 20. lutego, uchwalił domagać się zniżenia podatku gruntowego. — W Biały odbędzie się d. 10. bm. wiec ludowy, na którym będzie mowa o położeniu ludności polskiej na kresach i o żądaniach stronnictwa ludowego na teraz. — W Borysławiu w kopalniach wosku ziemnego nastąpiła przed kilku dniami w szybie Bringsa eksplozya gazów, wskutek której 2 robotników utraciło życie. W borysławskich kopalniach istnieją azyatyckie stosunki. Mnóstwo tam robotników ginie dla braku wszelkich urządzeń ochronnych — dzięki bezgranicznej chciwości kapitalistów z jednej, a karygodnej niedbałości władz z drugiej strony. — Na konkursie dramatycznym Wydziału krajowego przyznano pierwszą nagrodę 500 złr. M. Wołowskiemu za trzyaktową komedyę p. t. „Towarzysz pancerny“, a drugą 300 złr. W. Sawiczewskiemu za dramat 5-aktowy p. t. „Na bezdrożach“. Obie te sztuki będą niezadługo grane we Lwowie. — Księdzu Stojałowskiemu, przeciw któremu rozpoczął się d. 7. marca w Cieszynie proces o obrazę majestatu i inne podobne zbrodnie, popełnione przez napisanie kilku artykułów, nadesłał papież błogosławieństwo swoje za obronę ludu. — Na walnem zgromadzeniu galic. „Towarzystwa gospodarskiego“, które się odbyło przed kilku dniami we Lwowie, pp. posiadacze dóbr żalili się na upadek rolnictwa i uchwalili przedstawić rządowi złe skutki polityczne, społeczne i ekonomiczne, które smutny stan rolnictwa za sobą pociągnąć musi. Panowie posiadacze uchwalili też rezolucyę przeciw monopolowi spirytusowemu, a jeden z nich hr. St. Dzieduszycki żądał zaprowadzenia monopolu zbożowego, jeżeli ma być monopol spirytusowy. — Starostwo w Wieliczce zabroniło odbycia wiecu ludowego, zapowiedzianego tamże na d. 7. marca, z powodu rzekomo panującej szkarlatyny i tyfusu. Jeżeli nie cholera to inne choroby zawsze znajdą się pod ręką. — Z Warszawy donoszą o ciągłych aresztowaniach osób, podejrzanych o udział w ruchu politycznym. — W Poznaniu przyjęto sympatycznie myśl «Nowej Reformy« co do stowarzyszenia „przeciw-niemieckości“ na wzór zawiązanego niedawno pod zaborem pruskim stow. »przeciw-polskości«. Poznańczycy upraszają przemysłowców polskich w Galicyi, aby w stosunkach swoich z firmami pruskiemi używali korespondencyi polskiej i w ten sposób zmuszali Prusaków do utrzymywania korespondentów polskich. Polityka lokaji dworskich jak Kościelski, Radziwił itp. doprowadziła do tego, że Prusacy nawet język polski chcą wydrzeć Polakom, a stowarzyszenie »przeciw-polskości« postanowiło to właśnie uskutecznić. Ale zamiary kapitalistów niemieckich spełzną na niczem ponieważ lud niemiecki nie podziela ich; lud niemiecki zdecydowany jest pomagać ludowi polskiemu w walce o prawa narodowe, a socyaliści niemieccy zawsze głosują za zaprowadzeniem nauki języka polskiego we wszystkich szkołach, gdzie ludność mieszana.

Z zagranicy. W kopalni Cerillos w Nowym Meksyku wybuchły gazy. Czterdziestu górników zginęło. Ile to ofiar w ludziach wymaga dzisiejszy ustrój kapitalistyczny? — Międzynarodowe towarzystwo statystyczne obliczyło, że na całej kuli ziemskiej rodzi się przez rok 36 milionów dzieci. Wcale pokaźna to liczba. — W Petersburgu przyszło na d. 20. lutego do starcia pomiędzy studentami uniwersytetu a policyą. Studenci demonstrowali w interesie uzyskania większych swobód na uniwersytecie. Policya uderzyła na nich i raniła wielu. Oburzenie ogromne. Może zamkną uniwersytet na pewien czas. — W Temamalta koło Meksyku wykoleił się pociąg, wiozący pielgrzymów do Meksyku. Zabitych osób 104 rannych 85. — Powstańcy na wyspie Kubie mieli pobić dwutysięczny oddział wojska hiszpańskiego. — Wojna między Chinami i Japonią toczy się zwolna dalej, chociaż Chińczycy starają się o pokój. Japończycy wkrótce rozpoczną pochód przeciw Pekinowi. — Parlament południowo-australijski uchwalił »bil«. czyli ustawę, mocą której 20 tysięcy kobiet staje się wyborcami i mogą być obieralnemi. — Izba niższa parlamentu londyńskiego uchwaliła ustawę o ochronie robotnic i dzieci zajętych w fabrykach i dokach. — Wedle sprawozdania niemieckich emigracyjnych komisarzy rządowych ruch emigracyjny zmniejszył się o połowę, a powrót do kraju znacznie się zwiększył. W r. 1893 wyemigrowało ze środkowej Europy przez Bremę i Hamburg 167 tysięcy osób, a w r. 1894 tylko 85 tysięcy, powróciło zaś 70 tysięcy osób. — D. 4. marca rozpoczął się w Szegedynie na Węgrzech proces przeciw Janowi Szabo i 64 towarzyszom o wywołanie rokoszu chłopskiego w Hod-Meze-Vasarhely, który skończył się krwawo. — Dzienniki donoszą. że w Cap Martin we Francyi, dokąd udał się cesarz austryacki celem przepędzenia tam kilku tygodni, miano aresztować pewnego anarchistę, który miał zamiar wykonać zamach na osobie cesarza. Niektóre pisma zaprzeczają tej wiadomości. — Francya przyjęła zaproszenie Niemiec do udziału w uroczystości otwarcia kanału między morzem bałtyckiem a niemieckiem i wyszle na tę uroczystość dwa pancerniki. Świadczy to o pewnem zbliżeniu się Francyi do Niemiec. — Bułgarski prezydent ministrów Stoiłów przybył do Wiednia celem porozumienia się z rosyjskim ministrem spraw zagranicznych Łobanowem w sprawie uznania księcia Koburga przez Rosyę. — Poseł Lewakowski miał d. 6. marca w towarzystwie demokratycznem IX. okręgu Wiednia odczyt »o zbrataniu narodów«. Mowca powiedział, że narody inne mają zadanie, niż walkę wzajemną; każdy naród musi mieć zawarowaną niezawisłość; liga pokoju dąży do zaprowadzenia sądów polubownych w sporach pomiędzy państwami.

Rachunki partyjne.

Na fundusz prasowy złożyli: Dutka —·50, K. 1·36, Jak. —·04, Piekarze 2·80, Wolfram 2·59, Szolz —·50, Czesz. —·30, Sikorski 1·—, Spożarski —·68, K. —·40, Rest p. D. —·50, Cyryl D. —·50, Woźniak —·70, Siła 2·03, K. 1·36, Z okazyi urodzin Mucha 1·— Schweitzer —·10, Jar. —·30, Engster 1·50, Woźniak —·70, Kasa chorych stolarzy na mocy uchwały wydz. z 23 stycznia 5·—, Zgrom. Tow. stol. na mocy uchwały z 14 lutego 3·—, Frenkel —·50, Terneczko —·50, Szefer —·10, Stanisławów 2·38, J. L. —·10, J. J· —·15 Jahn —·20, Lonsz —·05, Przemyśl 6·—, Jan —·45, Ogn. —·24, Otynia 8·04, Str. 10·—, Razem 55 złr. 97 ct. Lista zamknięta 9 marca.

Na fundusz agitacyjny złożyli: Wiedza to potęga 4·11, Piekarze —·50, Pełnoletni 1·—, Szybiński —·50, Woźniak 1·—, Ślusarze —·42, Ladra —·50, Poufne zebr. —·48, Żel. 5·—, Z okazyi urodzin Mucha 1·—, Blaustein —·25. Wdziek —·10, Prokurator —·07, Szefer —·10, Sosnowski —·07, Dreikurs —·50, Razem: 15 złr. 60 ct. Lista zamknięta 9 marca.

Z drukarni Z. Golloba we Lwowie.